



Sygn. akt III CSK 134/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 23 października 2020 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Tomasz Szanciło (przewodniczący, sprawozdawca)

SSN Jacek Grela

SSN Joanna Misztal-Konecka

Protokolant Bożena Kowalska

w sprawie z powództwa D. M.

przeciwko F. sp. z o.o. w Z.

o zapłatę,

po rozpoznaniu na rozprawie w Izbie Cywilnej w dniu 2 października 2020 r.,

skargi kasacyjnej powoda

od wyroku Sądu Apelacyjnego w (...) I Wydział Cywilny

z dnia 27 listopada 2017 r., sygn. akt I ACa (...),

I. oddala skargę kasacyjną;

**II. zasądza od D. M. na rzecz F. sp. z o.o. w Z. kwotę 11.250 zł
(jedenaście tysięcy dwieście pięćdziesiąt złotych) tytułem zwrotu
kosztów zastępstwa procesowego w postępowaniu kasacyjnym.**

UZASADNIENIE

Powód D. M. domagał się zasądzenia od pozwanego F. sp. z o.o. w Z. (dalej: F.) kwoty 21.765.310,48 zł tytułem odszkodowania za naruszenie jego dóbr osobistych poprzez wykorzystywanie przez pozwanego w okresie od dnia 29

października 2010 r. do dnia 31 grudnia 2011 r. przydomka sportowego powoda w postaci słowa „T.” w ramach produkcji i sprzedaży napoju energetyzującego pod taką nazwą, wprowadzonego na rynek na podstawie umowy promocyjnej.

Pozwany wniósł o oddalenie powództwa, zarzucając, że powód nie mógł być przez polską opinię publiczną utożsamiany ze słowem „T.”, gdyż takiego przydomka używał w karierze sportowej w Niemczech i był znany jedynie wśród osób zainteresowanych boksem, a dopiero kampania promocyjna napoju produkowanego przez pozwanego i następnie konflikt stron doprowadziły do rozpoznawalności powoda w Polsce, co potwierdzają badania opinii publicznej. Powód nigdy nie był dysponentem prawnym słowa „T.”. Wprowadzenie na rynek napoju pod nazwą „T. E.” było kontynuacją wcześniejszego produktu pozwanego o nazwie „E.”, a jego receptura, rynkowa koncepcja, a w szczególności pomysł na nazwę został opracowany wcześniej przez pozwanego. Produkt ten uzyskał pozycję na rynku wskutek wielomilionowych nakładów strony pozwanej na jego promocję. Nadto, przydomka nie można kwalifikować jako dobra osobistego, gdyż nie jest on ściśle związany z osobą ludzką. Pozwany zaprzeczył także, aby naruszył prawa ochronne powoda do znaków towarowych, gdyż jego znaki towarowe nie są identyczne lub podobne do znaków towarowych powoda, których renomy powód nie wykazał.

Wyrokiem z dnia 12 października 2016 r. Sąd Okręgowy w K. zasądził od pozwanego na rzecz powoda kwotę 2.401.961,37 zł, oddalił powództwo w pozostałym zakresie i rozstrzygnął o kosztach procesu.

Podstawą rozstrzygnięcia były następujące ustalenia faktyczne:

Powód jest byłym sportowcem - bokserem. W pewnym momencie kariery sportowej rozpoczął wykorzystywanie określenia słowa „T.” jako sportowego przydomku. Osiągnął sukces w karierze sportowej, zdobywając szereg tytułów bokserskich i już od lat występuje publicznie pod pseudonimem sportowym „T.”, którym posługiwał się zarówno w działalności sportowej, jak i wciąż posługuje się w działalności gospodarczej. Od wielu lat jest utożsamiany z tym określeniem przez opinię publiczną. Pozwany prowadzi działalność gospodarczą w branży spożywczej, produkując i sprzedając tzw. produkty suche i napoje, w tym napoje energetyzujące. W 2001 r. pozwany wprowadził do obrotu napój energetyzujący w proszku pod

nazwą „E.”. W 2003 r. strony zawarły umowę promocyjną, której przedmiotem było zezwolenie na wykorzystanie przez pozwanego znaku towarowego słowno-graficznego „T.”, a także na wykorzystanie wizerunku powoda i jego pseudonimu. W 2005 r. strony zawarły kolejną umowę, na okres 50 lat, na mocy której kontynuowały współpracę. Powodowi przysługiwało wynagrodzenie wynoszące 2,6% przychodów netto pozwanego ze sprzedaży produktów wprowadzonych do obrotu i oznaczonych znakiem „T.” i/lub wizerunkiem powoda. Umowa była kilkakrotnie modyfikowana, w tym aneksem nr (...) z 2007 r., na mocy którego pozwany uzyskał upoważnienie do wykorzystywania znaków towarowych, nazwiska i pseudonimu powoda w rejestrowanych przez siebie znakach, a jednocześnie strony ustaliły obniżenie przysługującej powodowi prowizji z 2,6% na 1,5%. W 2009 r. powód uchylił się od skutków prawnych oświadczenia woli w postaci aneksu nr (...), a pozwany uznał ostatecznie ten aneks za nieobowiązujący ze skutkiem *ex tunc*. Pomimo tego pozwany płacił powodowi prowizję od sprzedanych produktów na poziomie 1,5%.

W 2004 r. pozwany wprowadził do obrotu pierwszy napój energetyzujący w puszcze o nazwie „T. E.”. Początkowo produkt był mocno powiązany z osobą powoda, który brał udział w kampanii reklamowej. Dominującym elementem opakowania była wówczas nazwa „E.” i zdjęcie powoda w pozycji bokserkiej. Sama nazwa „T.” przypominała stylizowany podpis i była zdecydowanie mniejsza od nazwy „E.”. W 2006 r. doszło do rebrandingu produktu, zmieniono szatę graficzną, wprowadzono hasło „Power is back”, zmniejszono elementy nawiązujące do powoda na opakowaniu produktu. Dominującym elementem opakowania stała się nazwa „T.”, a zdjęcia powoda stawały się coraz mniejsze, aż doszło do ich całkowitego usunięcia. Promocja produktu okazała się sukcesem, a pozwany stał się czołowym producentem napojów energetyzujących w Polsce, a w niektórych okresach wręcz liderem.

W październiku 2010 r. pozwany odmówił powodowi zapłaty wynagrodzenia, podając, że nie tylko w III kwartale 2010 r., ale już znacznie wcześniej nie wykorzystywał na opakowaniach produktów ani znaku „T.”, ani wizerunku powoda. Pismem z dnia 27 października 2010 r. powód i jego Fundacja (Fundacja D. M. R.) rozwiązały umowę promocyjną, do czego powód miał prawo, gdyby pozwany

opóźnił się z płatnością wynagrodzenia za okres co najmniej dwóch kwartałów, Pozwany nadal wykorzystywał jednak słowo „T.” na oznaczenie produktów, a wartość sprzedaży jego produktów z wykorzystaniem tej nazwy wyniosła 55.794.689,26 zł. Wykorzystywanie przez pozwanego oznaczenia „T.” w okresie od dnia 29 października 2010 r. do dnia 31 grudnia 2011 r. wywołało po stronie powoda szkodę w kwocie 2.401.961,37 zł.

Na podstawie tak ustalonego stanu faktycznego Sąd Okręgowy uznał, że zasadne było stanowisko powoda, iż, wprowadzając na rynek przedmiotowy produkt, pozwany zamierzał wykreować go na rynku, wykorzystując osobę powoda i używany przez niego przydomek. Powód był sportowcem, który co prawda przez szereg lat uprawiał boks w Niemczech i tam miały miejsce najważniejsze jego walki, ale równocześnie uzyskał dużą popularność w Polsce. W karierze sportowej wykorzystywał przydomek „T.”. Był w trakcie kariery sportowej osobą powszechnie znaną i pozwany wykorzystał osobę i wizerunek powoda jako swoistą dźwignię akcji promocyjnej. Gdyby w momencie rozpoczęcia współpracy powód nie był znany w Polsce i dopiero udział w akcji promocyjnej to zmienił, to niezrozumiałe byłoby zatrudnianie go do akcji promocyjnej i ustalenie procentowego wynagrodzenia. Także postępowanie pozwanego w trakcie współpracy z powodem i po jej zakończeniu zaprzecza stanowisku, jakoby pierwotną przyczyną wykorzystania oznaczenia „T.” był zamiar nawiązania do świata zwierząt, a kwestią wtórną była współpraca z powodem. Po zakończeniu współpracy z powodem pozwany zrezygnował z dalszego wykorzystywania określenia „T.” dla oznaczenia produktów i odwoływania się do nazwy ze świata zwierząt, ale utrzymał dotychczasowy model promocji produktu przez wykorzystanie osoby innego boksera – M. T.. Zatem to konkretna osoba - uprzednio powód, a obecnie M. T. - miała zapewnić rozpoznawalność produktu pozwanego.

Sąd Okręgowy przyznał, że powód nie jest wyłącznie uprawniony do korzystania w przestrzeni publicznej z oznaczenia „T.”, jednakże tej kwestii nie można analizować i postrzegać w sposób uniwersalny, ale indywidualny. Wykorzystywanie pojęcia „T.” w wielu aspektach aktywności gospodarczej nie musi wiązać się z naruszeniem praw powoda, w niektórych sytuacjach wręcz trudno wyobrazić sobie, aby mogło odnosić się do powoda, np. w wypadku oznaczania

akcesoriów do gry w golfa określeniem „T.”. Niemniej, korzystając z oznaczenia „T.”, pozwany narusza dobra osobiste powoda. Poprzez wieloletnie promowanie produktu pozwanego przez osobę powoda i określenie „T.” pozwany – w sposób obiektywny – powiązał produkt z osobą powoda. W okresie objętym roszczeniem związek ten występował, chociaż z każdym rokiem będzie on coraz mniej wyraźny.

Sąd Okręgowy nie podzielił także stanowiska pozwanego, że przydomek nie może stanowić elementu dóbr osobistych powoda, gdyż jest to określenie, z którego powód korzysta obok nazwiska. Także i tę kwestię należy oceniać indywidualnie. Nie każda osoba, która wykorzystuje oznaczenie „T.” do prowadzonej działalności gospodarczej, narusza dobra osobiste powoda. Chociaż występuje różnica pomiędzy pseudonimem a przydomkiem, gdyż inny jest cel korzystania z nich, to jeżeli dany przydomek wiąże się na tyle mocno z konkretną osobą, że w niezaprzeczalny sposób kojarzy się z nią - wraz z jej nazwiskiem lub tym bardziej niezależnie od niego, to wówczas nie jest konieczne wykorzystanie przydomka wraz z konkretnym nazwiskiem, aby uznać, że doszło do naruszenia dobra osobistego osoby, która korzysta z przydomka. Gdyby ktoś chciał obrazić powoda przy wykorzystaniu oznaczenia „T.”, to wcale nie musiałby użyć tego słowa wraz z jego nazwiskiem. Wystarczające byłoby wykorzystanie samego przydomka w takich okolicznościach, że kontekst wypowiedzi nie wywoływałby wątpliwości, iż oznaczenie „T.” odnosi się w konkretnym wypadku do powoda, ponieważ w wyniku wieloletniej kariery sportowej powodowi udało się powiązać to określenie ze swoją osobą. Nie oznacza to jego wyłącznych praw do tego oznaczenia, ale i nie wyłącza to możliwości uznania, że dana osoba, korzystająca z określenia „T.”, narusza dobra osobiste powoda. Tę sytuację można porównać do wykorzystywania określonego nazwiska. Dysponent danego nazwiska nie ma do niego wyłącznego prawa, w danej sytuacji przyjęty sposób korzystania z nazwiska może prowadzić do naruszenia dóbr osobistych jego posiadacza. Jako naruszające dobra osobiste powoda Sąd Okręgowy uznał zachowanie pozwanego, który najpierw doprowadza do powiązania nazwy swojego produktu z osobą powoda, wykorzystując jego osobę poprzez zdjęcie, podpis i przydomek, a następnie poprzestaje na pozostawieniu przydomka jako nazwy produktu, twierdząc – wbrew historii współpracy - że ta nazwa nie ma nic wspólnego z powodem.

To naruszenie ma wymiar nie tylko osobisty, ale także majątkowy, gdyż osobista popularność sportowców, aktorów, piosenkarzy może mieć także konkretny wymiar majątkowy. Dlatego wykorzystywanie wbrew woli danej osoby jej wizerunku, nazwiska, a także przydomka może wywołać również negatywne dla niej skutki majątkowe. Takie działanie może prowadzić do zmniejszenia majątkowej wartości wizerunku danej osoby poprzez jego częste wykorzystanie lub takie niedozwolone wykorzystanie, które pozostaje w sprzeczności z tymi atrybutami, które chciałby podkreślić dysponent danego wizerunku. Naruszenie dóbr osobistych powoda przybiera najprostszą postać – faktycznego wykorzystania oznaczenia „T.” w takich okolicznościach, że jest to odwołanie się do przydomka powoda bez zapewnienia mu korzyści, które stałyby się jego udziałem, gdyby pozwany korzystał z ww. przydomka za jego zgodą.

Odnosząc się do zarzutu naruszenia słowno-graficznego znaku towarowego „T.”, Sąd Okręgowy wskazał, że istotnie powodowi przysługuje szereg znaków wykorzystujących oznaczenie „T.”, ale i pozwanemu przysługują znaki towarowe wykorzystujące to oznaczenie. Powód nie wykazał, aby konkretna postać korzystania z oznaczenia „T.” w okresie objętym sporem stanowiła naruszenie jego znaków towarowych, a zatem roszczenie nie jest uzasadnione w świetle art. 296 ustawy z dnia 30 czerwca 2000 r. - Prawo własności przemysłowej (aktualnie: t.j. Dz.U. z 2020 r., poz. 286 ze zm.).

W wyniku apelacji wniesionej przez pozwanego Sąd Apelacyjny w K., wyrokiem z dnia 27 listopada 2017 r., zmienił wyrok w zaskarżonej części w ten sposób, że oddalił powództwo i rozstrzygnął o kosztach postępowania pierwszoinstancyjnego i apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny podzielił ustalenia Sądu Okręgowego, uzupełniając je jedynie w zakresie obejmującym zarzuty o naruszeniu praw ochronnych do znaków towarowych i uznając za niezasadny zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. Nie zgodził się natomiast z wywodami prawnymi Sądu Okręgowego, podkreślając, że istota ochrony dóbr osobistych w polskim systemie prawnym polega na konstrukcji domniemania bezprawności naruszenia lub zagrożenia naruszeniem określonych kategorii dóbr (art. 24 § 1 k.c.). Dochodzący ochrony musi zatem jedynie wykazać, że poprzez określone działania (zaniechania) nastąpiło

wkroczenie w sferę jego dóbr zakreślonych treścią osobistych praw podmiotowych (przekroczenie granic chronionych prawem), a materialno-prawny ciężar dowodu braku bezprawności przeniesiony jest na podmiot naruszający. Jednakże przy ocenie, czy doszło do naruszenia dobra osobistego, decydujące znaczenie ma nie tyle subiektywne odczucie osoby żądającej ochrony prawnej, ile to, jaką reakcję wywołuje w społeczeństwie to naruszenie. W pierwszej kolejności należy jednak zidentyfikować dobro, które mogło zostać naruszone, i czy stanowi ono dobro osobiste. W tym zakresie Sąd Apelacyjny wskazał na otwarty katalog dóbr osobistych zawarty w art. 23 k.c. Są nimi powszechnie uznane w społeczeństwie wartości niemajątkowe związane ściśle z osobą człowieka i będące przejawami godności osoby ludzkiej, obejmujące przede wszystkim integralność fizyczną i psychiczną oraz indywidualność człowieka. Szczególny związek dobra osobistego z naturą człowieka wyłącza możliwość ujmowania w tych kategoriach dóbr innego rodzaju, wprawdzie wpływających na jakość ludzkiego życia, ale pochodzących z zewnątrz, niewywodzących się z istoty człowieczeństwa. Dobro osobiste jako takie nie ma wartości ekonomicznej, a jego niemajątkowy charakter jest pochodną zakorzenienia w godności człowieka. Wprawdzie niektóre dobra osobiste pewnych osób wtórnie uzyskują wartość majątkową ze względu na sposób korzystania z nich przez podmioty, którym one przysługują (np. wizerunek, głos), ale to nie ta wartość decyduje o istnieniu dobra, choć dzięki niej podmiot może uzyskiwać korzyści majątkowe z eksploatacji swojego dobra osobistego. Można kreować nowe dobra osobiste, ale te nowe dobra muszą się mieścić w kategoriach obiektywnych jako powszechnie uznane w społeczeństwie i akceptowane przez system prawny. Jednym z dóbr osobistych wymienionych w art. 23 k.c. jest, obok nazwiska, pseudonim, przy czym określenie „T.”, używane przez powoda, nie stanowi jego pseudonimu. Pseudonim jest bowiem indywidualną nazwą danej osoby, inna inną niż oficjalne imię i nazwisko, stosowaną zwykle przy szczególnych okazjach w rozmaitych celach: dla ukrycia oficjalnych personaliów, dla łatwiejszego zapamiętania danej osoby lub podkreślenia jakichś swoistych cech osobowych czy wyglądu danej osoby. Tymczasem powód używał określenia „T.” obok imienia i nazwiska (D. „T.” M.), co oznacza, że określenie to stanowiło przydomek. Przydomek stanowi trzeci - obok imienia i nazwiska - określnik danej osoby i w

przypadku wystąpienia bez imienia i nazwiska nie stanowi jej indywidualizacji. W konsekwencji, podlega ochronie jako dobro osobiste łącznie z nazwiskiem, i tylko w takiej postaci indywidualizuje daną osobę. Sąd Apelacyjny się nie zgodził się ze stanowiskiem Sądu Okręgowego, że poprzez wieloletnie promowanie produktu pozwanego przez powoda i określenie tego produktu nazwą „T.” pozwany - w obiektywny sposób - powiązał produkt z osobą powoda, co powoduje, że, używając tego określenia w dalszym ciągu do tego samego produktu, nawet z pominięciem innych atrybutów odnoszących się bezpośrednio bądź pośrednio do powoda, narusza dobra osobiste powoda. Podkreślił, że Sąd pierwszej instancji w zasadzie nie zidentyfikował dobra osobistego, które zostało naruszone. Jeśli bowiem chodzi o sam przydomek (używany bez nazwiska i wizerunku powoda), to powód nie jest wyłącznie uprawniony do korzystania w przestrzeni publicznej z oznaczenia „T.”, a wykorzystywanie tego pojęcia w wielu aspektach aktywności gospodarczej nie musi wiązać się z naruszeniem praw powoda. Sąd Okręgowy wprowadził także ograniczenie czasowe, wskazując, że z upływem czasu związek powoda z określeniem „T.” będzie ulegał osłabieniu, co również kłóci się z powszechnie przyjmowanym znaczeniem dobra osobistego. Dobra osobiste mają postać praw podmiotowych bezwzględnych (skutecznych *erga omnes*), niemajątkowych i niezbywalnych. Nie zgodził się więc ze stanowiskiem Sądu Okręgowego, że wprawdzie sam przydomek - bez imienia i nazwiska osoby nim się posługującej - nie stanowi dobra osobistego, ale stał się takim dobrem w stosunkach między stronami poprzez fakt istnienia między nimi wcześniejszej relacji umownej i sposób jej wykonywania, gdyż żadna umowa i jej wykonywanie nie prowadzi do kreowania dobra osobistego i bezwzględnego prawa osobistego, w oderwaniu od tej umowy i po zakończeniu jej obowiązywania. Nazwa „T.” nie stanowi wartości o istotnym społecznym znaczeniu, będącej przedmiotem skutecznego *erga omnes* prawa osobistego, brak jest więc potrzeby jej ochrony. Sama skuteczność określenia „T.” między stronami i w odniesieniu do napoju energetyzującego nie daje podstawy do uznania, że to słowo, nawet w połączeniu z produktem, stanowi jego dobro osobiste, tym bardziej, że taki wniosek Sąd Okręgowy oparł wyłącznie na treści umowy promocyjnej. Można tu mówić wyłącznie o elemencie majątkowym, brak jest natomiast elementu niemajątkowego.

Sąd Apelacyjny rozważył zasadność żądania pozwu także w kontekście naruszenia przez pozwanego prawa do znaków towarowych obejmujących słowo „T.”. Powód nie wskazał w pozwie, które konkretnie znaki towarowe objęte prawami bezwzględnie przysługującymi powodowi w spornym okresie, zostały przez pozwanego naruszone. Uznał ustalenia Sądu Okręgowego na potrzeby oceny, czy do naruszenia praw powoda w tym zakresie doszło, za niewystarczające i w oparciu o materiał dowodowy znajdujący się w aktach sprawy ustalił dodatkowo, że w okresie objętym sporem powodowi przysługiwało prawo ochronne do określonych (opisanych w uzasadnieniu) znaków towarowych. Niemniej – zdaniem Sądu drugiej instancji – powód nie wykazał, który z jego znaków towarowych jest renomowany, renomę nabywa bowiem konkretny znak używany do konkretnego towaru. Ponadto renomę bada się na datę rozpoczęcia używania w obrocie gospodarczym przez pozwanego znaku podobnego do znaku towarowego powoda. Nie można bowiem zaakceptować sytuacji, gdy kwestionowany znak towarowy powoda nabrałby renomy dopiero później niż rozpoczęcie jego używania przez pozwanego. W takim wypadku bowiem sygnowanie przez pozwanego swoich wyrobów znakiem towarowym podobnym do znaku powoda byłoby początkowo legalne, a stałoby się bezprawne dopiero z chwilą uzyskania renomy przez znak powoda. Ponadto renoma znaku nie jest stałą cechą danego produktu. W realiach niniejszej sprawy powód nie udowodnił samodzielnego używania któregośkolwiek z powołanych przez siebie znaków dla oznaczenia konkretnych towarów i usług. Pozwany posługiwał się innym oznaczeniem słowno-graficznym z użyciem słowa „T.”.

Według Sądu Apelacyjnego powód nieprawidłowo utożsamiał pojęcie znaku renomowanego i znaku powszechnie znanego, podczas gdy znak towarowy renomowany może mieć nieco mniejszy poziom rozpoznawalności niż powszechnie znany, ale większy niż znaki zwykłe. Oznacza to, że znak towarowy powszechnie znany, który został zarejestrowany w Urzędzie Patentowym, może korzystać z ochrony na podstawie art. 296 ust. 2 pkt 3 p.w.p., zaś brak rejestracji tego znaku (lub np. zarejestrowanie w odniesieniu do innych towarów niż późniejsze faktyczne używanie) będzie powodował, że jego ochrona będzie ograniczona do zakresu wynikającego z art. 301 p.w.p. Znak powszechnie znany powinien być identyfikowany nie tylko z określonym towarem, ale także z konkretnym

przedsiębiorcą. Uprawniony do znaku towarowego powszechnie znanego na terytorium Polski może żądać zaprzestania używania znaku identycznego lub podobnego w odniesieniu do towarów identycznych lub podobnych, gdy używanie takie może wprowadzać odbiorców w błąd co do pochodzenia towaru, nie przysługuje mu natomiast roszczenie o wydanie bezpodstawnie uzyskanych korzyści, czy też, w razie zawinionego naruszenia, również o naprawienie wyrządzonej szkody. Powód nie wykazał, że zgłoszenie prawa do znaku w Urzędzie Patentowym w dniu 8 kwietnia 2011 r., nr (...), obejmuje także napoje energetyzujące, że znak ten został ostatecznie na jego rzecz zarejestrowany i że znak ten był przez niego używany dla danego rodzaju produktów. Nie wykazał również, aby któregokolwiek z powołanych przez siebie znaków, zarejestrowanych na jego rzecz, rzeczywiście używał.

Sąd Apelacyjny zwrócił również uwagę, że na podstawie umowy promocyjnej z 2003 r. powód zezwolił pozwanemu na używanie pseudonimu „T.”, związanego z jego osobą i znaku słowno-graficznego „T.”, chronionego przepisami prawa własności przemysłowej. Umowa promocyjna z 2005 r. upoważniała pozwanego do wykorzystywania i rozpowszechniania znaku towarowego słowno-graficznego „T.” nr (...) (stylizowanego podpisu powoda wpisanego w głowę t.). Znak ten został jednak zarejestrowany w klasach 41 i 44 – w zakresie usług związanych ze sportem i rekreacją oraz usług fizykoterapeutycznych, a nie z wprowadzaniem na rynek jakichkolwiek napojów, w szczególności energetyzujących. Pomimo zawarcia umowy znak towarowy nr (...) nie był używany przez pozwanego, który posługiwał się jedynie jego elementem słownym dla oznaczania napojów energetyzujących. Można byłoby rozważać, co najwyżej, kwestię bezprawnego używania w obrocie gospodarczym znaku identycznego lub podobnego do zarejestrowanego znaku towarowego w odniesieniu do towarów identycznych lub podobnych, jeżeli zachodzi ryzyko wprowadzenia odbiorców w błąd, które obejmuje w szczególności ryzyko skojarzenia znaku ze znakiem towarowym zarejestrowanym, jednakże powód nie wykazał przesłanek do uznania takiego stanu rzeczy, w szczególności ryzyka skojarzenia znaku ze znakiem towarowym zarejestrowanym na jego rzecz.

Skargę kasacyjną od powyższego wyroku wniósł powód, zarzucając:

I. naruszenia prawa materialnego:

1) art. 23 i 24 k.c. poprzez błędną wykładnię polegającą na przyjęciu, pomimo zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego, że:

a) określenie „T.” nie stanowi pseudonimu, lecz przydomek D. M. (ocena prawna) i nie podlega ochronie jako dobro osobiste, podczas gdy powód jest osobą powszechnie znaną i kojarzoną pod określeniem „T.” w oderwaniu od imienia i nazwiska;

b) nawet w przypadku uznania określenia „T.” za przydomek – przyjęcie, że przydomek nie stanowi elementu indywidualizującego powoda (pomimo nierozzerwalnego związku pomiędzy przydomkiem a osobą powoda, decydującego m.in. o jego pozycji i postrzeganiu w społeczeństwie), a w konsekwencji przyjęcie, że przydomek „T.” nie stanowi dobra osobistego i nie zasługuje na ochronę w oparciu o art. 23 i 24 k.c., podczas gdy powszechne i długie jego używanie doprowadziło do związania określenia „T.” z osobą powoda tak, że to określenie kojarzy się z powodem – wraz z imieniem i nazwiskiem – ale również w oderwaniu od nazwiska, i doszło do powstania oznaczenia indywidualizującego D. M., stanowiącego jego dobro osobiste;

c) przydomek nie może stanowić dobra osobistego i nie zasługuje na ochronę prawną, mimo że katalog dóbr osobistych określonych w art. 23 k.c. jest otwarty, a obecny postęp technologiczny i rozwój społeczno-gospodarczy powodują, że dochodzi do powstawania nowych dóbr osobistych i ich komercjalizacji, za czym prawo powinno nadążać;

d) w przypadku pseudonimu „T.” (uznanego przez Sąd Apelacyjny za przydomek), którym posługuje się powód, można mówić wyłącznie o wartościach majątkowych, co przesądziło o przyjęciu przez Sąd drugiej Instancji, że pseudonim ten nie posiada niemajątkowego charakteru i nie ma możliwości zakwalifikowania jako dobra osobistego;

2) art. 65 k.c. poprzez dokonanie wadliwej wykładni oświadczeń stron w związku z zawartymi umowami promocyjnymi z 2003 i 2005 r. (a będącymi umowami licencyjnymi) i nieuwzględnienie okoliczności i celu zawarcia tych umów w postaci udzielenia przez powoda zgody na korzystanie przez pozwanego m.in. z dobra osobistego, jakim jest pseudonim powoda, który to błąd doprowadził do przyjęcia, że oznaczenie „T.” nie stanowi jego dobra osobistego, podczas

gdy powszechna asocjacja tego oznaczenia z powodem i jego rozpoznawalność oraz dodatkowo chęć zawarcia przez pozwanego takich umów świadczy o społecznej doniosłości i postrzeganiu oznaczenia „T.” jako renomowanego, a przez to posiadającego znaczenie przede wszystkim niematerialne dla powoda;

II. naruszenie przepisów postępowania mające istotny wpływ na wynik sprawy:

a) art. 365 w zw. z art. 228 w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. polegające na nieuwzględnieniu istnienia i treści, mających znaczenie dla niniejszej sprawy, prawomocnych wyroków wydanych w innych sprawach pomiędzy stronami (w tym prawomocnego wyroku Sądu Najwyższego), z których wynikało, że oznaczenie „T.” jest pseudonimem powoda i jest ściśle związane z jego osobą, których rozważenie spowodowałoby uznanie oznaczenia „T.” za pseudonim, tj. dobro osobiste;

b) art. 328 § 2 w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. poprzez ograniczenie się przez Sąd Apelacyjny do wskazania w uzasadnieniu wyroku, że w odniesieniu do pseudonimu powoda (uznanego przez Sąd Apelacyjny za przydomek) brak charakteru niemajątkowego, przy jednoczesnym braku wyjaśnienia motywów przyjęcia takiego stanowiska, co uniemożliwia kontrolę kasacyjną w tym zakresie, a przesądziło o tym, że nie ma możliwości zakwalifikowania oznaczenia indywidualizującego powoda do dóbr osobistych;

c) art. 328 § 2 w zw. z art. 233 § 1 w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. poprzez brak szczegółowego rozważenia zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego oraz odniesienia się do okoliczności i celu zawarcia przez strony relacji umownej polegającej na zamiarze prawnego uregulowania przez strony korzystania przez pozwanego z dobra osobistego powoda, jakim jest pseudonim „T.”.

Powołując się na powyższe zarzuty, skarżący wniósł o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości i orzeczenie co do istoty sprawy poprzez uwzględnienie powództwa i zasądzenie od pozwanego na rzecz powoda kwoty 2.401.961,37 zł, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku w całości i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Apelacyjnemu, a także o zasądzenie kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego, według norm przepisanych, za wszystkie instancje.

W odpowiedzi na skargę kasacyjną pozwany wniósł o jego oddalenie i zasądzenie od powoda kosztów postępowania, w tym kosztów zastępstwa procesowego, według norm przepisanych.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

W pierwszej kolejności należy odnieść się do zarzutu naruszenia art. 328 § 2 w zw. z art. 391 § 1 k.p.c., a więc niespełnienia – zdaniem powoda – ustawowych wymagań stawianych uzasadnieniu sądu drugiej instancji. Zgodnie jednak z art. 398³ § 1 pkt 2 k.p.c. zarzut naruszenia przepisów postępowania tylko wtedy jest skuteczny, kiedy to uchybienie mogło mieć istotny wpływ na wynik sprawy, co z reguły nie jest możliwe w przypadku błędów uzasadnienia wyroku, które jest sporządzane już po wydaniu orzeczenia, a więc jego wadliwe sporządzenie nie może mieć wpływu na treść orzeczenia. Jedynie w przypadku takich uchybień w sporządzeniu uzasadnienia wyroku, które uniemożliwiają sądowi wyższej instancji kontrolę, czy prawo materialne i procesowe zostały prawidłowo zastosowane, zarzut naruszenia omawianego przepisu może okazać się skuteczny (zob. np. wyroki SN: z dnia 21 grudnia 2000 r., IV CKN 216/00, niepubl.; z dnia 18 marca 2003 r., IV CKN 1862/00, niepubl.; z dnia 28 lutego 2006 r., III CSK 149/05, niepubl.; z dnia 3 października 2012 r., II PK 64/12, niepubl.; z dnia 4 października 2012 r., I CSK 632/11, niepubl.). Taka sytuacja nie występuje jednak w rozpoznawanej sprawie, gdyż uzasadnienie wyroku Sądu drugiej instancji zawiera wszystkie niezbędne elementy konstrukcyjne przewidziane w art. 328 § 2 k.p.c., a przedstawione motywy i argumenty pozwalają prześledzić i ocenić stanowisko tego Sądu. Natomiast okoliczność, że skarżący z tymi wywodami się nie zgadza, nie może stanowić podstawy takiego zarzutu.

Jeżeli natomiast chodzi o zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c., to ten przepis może jedynie wyjątkowo stanowić skuteczną podstawę kasacyjną, gdy dokonana przez sąd drugiej instancji ocena dowodów jest rażąco wadliwa, sprzeczna z zasadami logicznego rozumowania. W ramach kontroli kasacyjnej Sąd Najwyższy nie kontroluje samej oceny dowodów, a jedynie jej legalność. Skarżący może zatem zakwestionować stanowiącą podstawę ustaleń faktycznych ocenę dowodów, gdy oparta jest na materiale dowodowym zebranym z naruszeniem przepisów regulujących postępowanie dowodowe, w takim wypadku jednak obowiązkiem

skarżącego jest przytoczenie tych przepisów i wyjaśnienie, jaki wpływ na treść rozstrzygnięcia to naruszenia miało (zob. np. wyrok SN z dnia 8 listopada 2005 r., I CK 178/05, niepubl.). Jest to istotne, gdyż zgodnie z art. 398³ § 3 k.p.c. podstawą skargi kasacyjnej nie mogą być zarzuty dotyczące ustalenia faktów lub oceny dowodów. Sąd Najwyższy jest bowiem związany ustaleniami faktycznymi stanowiącymi podstawę zaskarżonego orzeczenia (art. 398¹³ § 2 *in fine* k.p.c.). Tak więc zarzuty w tym przedmiocie nie mogły wyrzeć skutków prawnych, zwłaszcza, że Sąd drugiej instancji odniósł się do zebranego materiału dowodowego, ocenił go, mając na uwadze zasady wynikające z art. 233 § 1 k.p.c., a co istotne, jako sąd merytoryczny był uprawniony ocenić ten materiał w odmienny sposób niż uczynił to Sąd pierwszej instancji.

W niniejszej sprawie istota problemu sprowadzała się w pierwszej kolejności do udzielenia odpowiedzi na pytanie, czy słowo „T.” stanowi pseudonim, czy przydomek. Odpowiedź determinowała dalsze postępowanie, albowiem - co wymaga podkreślenia - skarga kasacyjna oparta była tylko na jednym aspekcie ochrony prawnej, tj. ochronie dóbr osobistych. Skargą kasacyjną nie zostały objęte zarzuty dotyczące ochrony związanej z ochroną znaków towarowych, która to podstawa była podnoszona w toku postępowania przed Sądami obu instancji i ta kwestia została przez nie rozpoznana. W związku z tym należy wskazać, że pseudonim został wprost wskazany w art. 23 k.c. jako dobro osobiste człowieka, w przeciwieństwie do przydomka. Gdyby więc wskazane słowo uznać za pseudonim, należałoby rozważyć, czy doszło do bezprawnego naruszenia tego dobra osobistego, natomiast gdyby uznać je za przydomek – należałoby rozważyć, czy stanowi on w ogóle dobro osobiste.

Ani pseudonim, ani przydomek nie mają legalnych definicji, a więc należy odwołać się do definicji słownikowych. Jeżeli chodzi o pseudonim, to zgodnie z *Wielkim Słownikiem Wyrazów Obcych* (pod red. M. Bańki, Warszawa 2005) jest on definiowany jako „imię, nazwisko lub inna nazwa, których ktoś używa, aby ukryć swoje prawdziwe imię lub nazwisko”. To słowo pochodzi z języka greckiego - *pseudonymos*, co oznacza „noszący fałszywe imię, fałszywie nazwany”. Według *Słownika Wyrazów Obcych* (pod red. W. Kopalińskiego, Warszawa 1989) pseudonim to „zmyślane imię, pseudonim (albo) nazwisko, używane z różnych

powodów zamiast właściwego (np. przez pisarzy, autorów, także przez konspiratorów”).

Przydomek jest definiowany inaczej. Zgodnie bowiem ze *Słownikiem Języka Polskiego* (pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1988) jest to „charakterystyczne miano (przezwiśko) zwykle nadane komuś złośliwe lub żartobliwie”. W świetle zaś innego *Słownika Języka Polskiego* (pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1996) przydomkiem jest „nadana komuś dodatkowa nazwa, charakterystyczna dla danej osoby”.

Już powyższe definicje wskazują, że nie są to tożsame pojęcia. Podkreśla się, że przybranie przez daną osobę innej nazwy niż jej własne nazwisko lub pseudonim, którym się dotychczas posługuje, np. w działalności artystycznej, albo innym niż firma, pod którą prowadzi działalność gospodarczą, nie stanowi nic innego jak przybranie pseudonimu w celu umożliwienia indywidualizacji danej osoby, ale z pominięciem jej imienia i nazwiska (zob. wyrok SN z dnia 11 marca 2008 r., II CSK 539/2007, OSNC-ZD 2008, nr D, poz. 125). Oznacza to, że ochrona pseudonimu – jako dobra osobistego – jest związana przede wszystkim (podobnie jak w wypadku nazwiska) z zapobieżeniem mylącemu posługiwaniu się nim przez inne nieuprawnione podmioty. Wynika to z faktu, że pseudonim pełni funkcję indywidualizującą osobę, zastępując imię i nazwisko, pełniąc tę samą rolę. Osoba posługując się pseudonimem, nie ma przy tym na celu wprowadzenia w błąd co do swojej tożsamości, a jedynie z przyczyn dla siebie istotnych, nie chce być identyfikowana przez prawdziwe imię i nazwisko. Jako przykłady można wskazać na osoby znane pod innymi imionami i nazwiskami w różnych dziedzinach życia, jak: Bolesław Prus (właściwie Aleksander Głowacki), Lew Trocki (właściwie Lejba Dawidowicz Bronsztejn), Iza Miko (właściwie Izabella Anna Mikołajczak), Taco Hemingway (właściwie Filip Tadeusz Szcześniak), czy Anja Orthodox (właściwie Anna Kumala). Nie wnikając w przyczyny, dla których niektóre osoby posługują się pseudonimami (także pseudonimami artystycznymi), nie sposób nie zauważyć, że w takiej sytuacji zdecydowana większość odbiorców (lub niemal wszyscy) nie zna prawdziwych imion i nazwisk tych osób, identyfikując je wyłącznie przez pseudonimy. W związku z tym pseudonim zastępuje nazwisko i imię, pełniąc dokładnie tę samą rolę, co te dane osobowe. Stopień zastąpienia zależy oczywiście

od tego, czy „ukryte” zostaje jedynie nazwisko, czy również imię. Pseudonimy i nazwiska – z uwagi na swój cel i istotę – nie pełnią tak naprawdę żadnej innej istotnej funkcji semantycznej, a więc nie zawierają żadnej intencji poza jedną, a mianowicie identyfikacją osoby (nie można tu mówić o fałszywym nazwisku, które ma wprowadzać w błąd odbiorców).

Co istotne, w zasadzie nie budzi wątpliwości w literaturze przedmiotu, że jeżeli spadkodawca w życiu codziennym i w stosunkach prawnych posługiwał się pseudonimem i nim podpisał testament (a nie prawdziwym imieniem i nazwiskiem), to taki podpis uważa się za wypełniające wymóg własnoręcznego podpisania testamentu w rozumieniu art. 949 § 1 k.c. Jest to jak najbardziej słuszne stanowisko, albowiem podpis ma na celu przede wszystkim określenie osoby spadkodawcy i jego identyfikację, szczególnie wówczas, gdy dane identyfikujące nie wynikają z treści testamentu (zob. też uchwałę SN z dnia 9 maja 1995 r., III CZP 56/95, OSNC 1995, nr 9, poz. 127; postanowienie SN z dnia 11 grudnia 2007 r., II CSK 357/07, niepubl.).

W takiej sytuacji, a więc gdy osoba uprawniona posługuje się określonym pseudonimem, może domagać się, aby inna osoba nie posługiwała się tożsamym pseudonimem, żądając ochrony, o jakiej mowa w art. 24 k.c.

Przydomek natomiast nie oznacza anonimowości w odniesieniu do właściwego imienia i nazwiska. Wynika to z faktu, że przydomek nie stanowi samoistnego elementu identyfikacyjnego, a więc nie zastępuje imienia i nazwiska. Wręcz przeciwnie, przydomek jest stosowany w połączeniu z imieniem i nazwiskiem, stanowiąc z nimi pewną całość. Oczywiście jest przy tym, że przydomkiem nie można posługiwać się w obrocie prawnym, a więc np. zawarcie umowy z użyciem samego przydomka powoduje konieczność ustalenia strony umowy, tj. jej imienia i nazwiska. Konsekwentnie, jeżeli ustawa wymaga zachowania przynajmniej formy pisemnej pod rygorem nieważności (a tym bardziej innych form szczególnych - art. 73 i 78 k.c.), złożenie podpisu własnoręcznego, ale przy użyciu samego przydomka, oznacza niezachowanie tej formy, albowiem podpis powinien składać się z elementów nazwiska, wykazywać cechy indywidualne i powtarzalne, w wyniku czego pozwalać na identyfikację (zob. np. uchwałę 7 sędziów SN z dnia 30 grudnia 1993 r., III CZP 146/93, OSNCP 1994, nr

5, poz. 94; postanowienie SN z dnia 17 czerwca 2009 r., IV CSK 78/09, niepubl.). Przydomek, nie pełniąc funkcji nazwiska, tych wymogów nie spełnia. Analogicznie, nie sposób uznać, aby podpisanie się przydomkiem pod treścią testamentu spełniało wymóg z art. 949 § 1 k.c.

Mniejsze znaczenie należy nawet przypisać praktycznemu aspektowi, a mianowicie, że pseudonim wybiera osoba uprawniona, zaś przydomek zwykle jest nadawany osobie przez kogoś innego. Co więcej, jak wskazano, pseudonim - poza identyfikacją - nie pełni żadnej istotnej funkcji semantycznej, podczas gdy nadanie przydomku wiąże się zwykle z wyeksponowaniem pewnej cechy (lub cech) osoby nim się posługującej.

Z powyższego wynika, że między pseudonimem a przydomkiem istnieją bardzo istotne różnice, nawet jeżeli chodzi o osoby znane (np. sportowców, celebrytów). Przydomek jest oznaczeniem dodatkowym, występuje obok imienia i nazwiska i samodzielnie nie identyfikuje osoby, która się nim posługuje. Rozstrzygając w niniejszej sprawie o znaczeniu słowa „T.”, Sąd Okręgowy, jak się wydaje, ostatecznie uznał, że powód w karierze sportowej wykorzystywał przydomek „T.”, aczkolwiek nie wykazał się konsekwencją, gdyż w jednym miejscu uzasadnienia wyroku pierwszoinstancyjnego jest mowa o przydomku, a w innym – o pseudonimie. Sąd Apelacyjny natomiast uznał jednoznacznie, że to oznaczenie jest przydomkiem, a nie pseudonimem.

Wbrew wywodom zawartym w skardze kasacyjnej, słowo „T.” nie spełnia warunków uznania je za pseudonim, będąc *de facto* przydomkiem. I bez znaczenia pozostaje tu podnoszona przez powoda okoliczność, że strony w łączącej je umowie posłużyły się pojęciem pseudonim. Istotne jest bowiem, czy określone oznaczenie spełnia wskazane wymogi, w tym, jaki jest sposób i cel jego stosowania. Pewne elementy zostaną rozwinięte w dalszej części rozważań, niemniej już w tym miejscu należy podkreślić, że słowo „T.” nie spełnia funkcji identyfikującej w znaczeniu opisanym dla pseudonimu. Przede wszystkim to słowo nie powoduje anonimowości powoda w odniesieniu do jego prawdziwego imienia i nazwiska, nie zastępując tych danych osobowych. Przeciwnie, jak wynika z materiału dowodowego, w tym artykułów prasowych, to oznaczenie funkcjonowało (i nadal funkcjonuje) w obrocie łącznie z imieniem i nazwiskiem powoda - jako D. „T.” M..

Stanowi ono połączenie z prawdziwymi danymi osobowymi powoda. Nie sposób też uznać, aby umowy w obrocie cywilnym były zawierane przez powoda jako „T.a”, a nie jako D. M. (o czym świadczy również umowa łącząca strony niniejszego procesu). To samo dotyczy ewentualnego testamentu sporządzanego przez powoda.

W wypadku przydomka istotna jest jego zbitka z nazwiskiem (i, ewentualnie, również z imieniem), gdzie dominującą pozycję ma właśnie nazwisko, a nie przydomek, który nie występuje sam w obrocie. Pseudonim - jak wskazano - ma inne funkcje niż przydomek. Tymczasem, nawet w artykułach, w których była mowa o powodzie jako „T.”, wskazywano najpierw (w tym w tytułach), że chodziło o D. M., a dopiero potem było używane skrótowe oznaczenie – „T.”, np. tytuły: „Znamy płęć – M. będzie miał dziecko”, „M. znowu szokuje”, „D. M. na spacerze z dziećmi”, „Tak dorabia M., „M. ochrzcił córkę”, a w artykule zatytułowanym „T. znów dba o rodzinę” na początku tekstu pojawiają się zdania: „Ostatnio było głośno o D. M. (49 l.). Były mistrz świata w boksie miał się zachowywać agresywnie wobec żony, B.. Ona jednak nie potwierdziła tych doniesień, „T.” też wszystkiemu zaprzecza.”. Również z tego wynika, że słowo „T.” nie zastępowało imienia i nazwiska powoda, tylko z nimi współbrzmiało. Powód był najpierw identyfikowany z imienia i nazwiska, a dopiero później dziennikarze posługiwali się przydomkiem, a więc gdy było już wiadome, o kogo chodzi. O ile pseudonim może być wykorzystywany przez osobę w zastępstwie imienia i nazwisk w tym samym celu, to przydomek tej cechy nie spełnia. Z tą drugą sytuacją mamy do czynienia w odniesieniu do powoda.

W takiej sytuacji należało rozstrzygnąć, czy przydomek stanowi dobro osobiste w rozumieniu art. 23 k.c. W kodeksie cywilnym nie zawarto definicji dobra osobistego. W powołanym przepisie wskazano jedynie katalog dóbr, przy czym nie ulega wątpliwości, że ten katalog jest otwarty, a więc można uznawać również inne wartości za dobra osobiste. Nie można ich jednak kreować w dowolny sposób. Sąd Najwyższy wielokrotnie zwracał uwagę, że ochrona dóbr osobistych ma charakter wyjątkowy, w związku z czym sięganie do jej mechanizmów powinno następować z odpowiednią ostrożnością i powściągliwością, bez tendencji do sztucznego poszerzania katalogu tych dóbr. Określając dobro osobiste, trzeba mieć przy tym na względzie, że każde takie dobro skupia w sobie dwa elementy – chronioną

wartość oraz prawo żądania od innych jej poszanowania. Poszanowanie dotyczy przede wszystkim sfery niemajątkowej, wykorzystanie ekonomiczne jest wtórne (zob. np. uchwałę SN z dnia 19 listopada 2010 r., III CZP 79/10, OSNC 2011, nr 4, poz. 41; wyrok SN z dnia 28 lutego 2003 r., V CK 308/02, OSNC 2004, nr 5, poz. 82). Należy w tym miejscu zwrócić uwagę, że skoro w art. 23 k.c. ustawodawca zamieścił w katalogu dóbr osobistych nazwisko i pseudonim, a więc dwa oznaczenia identyfikujące osobę fizyczną, to z tym większą ostrożnością należy podejść do rozszerzenia tego katalogu o kolejne oznaczenia, które miałyby spełniać (według powoda) te same przesłanki i być stosowane w tym samym celu, co wymienione dobra.

Dobro osobiste jest to ogół czynników mających na celu zapewnienie obywatelowi rozwoju jego osobowości, ochronę jego egzystencji i zapewnienie mu prawa do korzystania z tych dóbr, które są dostępne na danym etapie rozwoju społeczno-ekonomicznego społeczeństwa, a które sprzyjają zachowaniu cech odrębności i związaniu ze społeczeństwem, w którym żyje (wyrok SN z dnia 10 czerwca 1977 r., II CR 187/77, niepubl.). W wyroku z dnia 6 maja 2010 r. (II CSK 640/09, OSNC-ZD 2011, nr A, poz. 4) Sąd Najwyższy wskazał, że dobra osobiste ujmowane są w kategoriach obiektywnych, jako wartości o charakterze niemajątkowym, ściśle związane z człowiekiem, decydujące o jego bycie, pozycji w społeczeństwie, będące wyrazem odrębności fizycznej i psychicznej oraz możliwości twórczych, powszechnie uznane w społeczeństwie i akceptowane przez system prawny. Nierozzerwalne związanie tych wartości, jako zespołu cech właściwych człowiekowi, stanowiących o jego walorach, z jednostką ludzką wskazuje na ich bezwzględny charakter, towarzyszący mu przez całe życie, niezależnie od sytuacji w jakiej znajduje się w danej chwili.

W wyroku z dnia 7 grudnia 2011 r. (II CSK 160/11, OSNC 2012, nr 6, poz. 75), Sąd Najwyższy podniósł, że aby określona wartość mogła zyskać rangę dobra osobistego, musi wykazywać takie właściwości, jak: wartości niemajątkowe, nieodłącznie związane z człowiekiem i jego naturą, stanowiące o jego wyjątkowości i integralności, jego godności i postrzeganiu w społeczeństwie, umożliwiające mu samorealizację i twórczą działalność, niepoddające się wycenieniu w ekonomicznych

miernikach wartości. Dobra te nie zależą od ludzkiej woli ani wrażliwości (zob. też np. wyrok SN z dnia 7 marca 2003 r., I CKN 100/01, niepubl.).

Istotne jest przy tym, że dobro osobiste istnieje obiektywnie, bez względu na wolę stron. Bez znaczenia jest zatem, że w umowie strony wskazały, iż „umowa obejmuje prawo do wykorzystywania i rozpowszechniania pseudonimu T.” - nazewnictwo w umowie nie kreuje bowiem dóbr osobistych, one istnieją (lub nie istnieją) niezależnie od woli podmiotów prawa cywilnego. W literaturze przedmiotu i w orzecznictwie przyjmuje się, że prawa te są prawami podmiotowymi niemajątkowymi, skutecznymi *erga omnes*, będąc ściśle związanymi z uprawnioną osobą, z człowiekiem i jego naturą, stanowiąc o jego wyjątkowości i integralności, jego godności i postrzeganiu w społeczeństwie, umożliwiając mu samorealizację i twórczą działalność. W związku z tym są niezbywalne i nie podlegają dziedziczeniu (zob. np. postanowienie SN z dnia 18 października 1967 r., II CZ 92/67, OSPiKA 1968, nr 10, poz. 208; wyrok SN z dnia 7 grudnia 2011 r., II CSK 160/11, OSNC 2012, Nr 6, poz. 75). Wynika to z zakorzenienia dóbr osobistych w naturze i godności człowieka. Nie oznacza to, oczywiście, że konsekwencje naruszenia dóbr osobistych nie mogą mieć charakteru majątkowego.

Co ważne, nie można chronić uczuć ludzkich jako pewnej abstrakcyjnej „całości”, nie można też sięgać do nieokreślonych i płynnych pojęć, pozbawionych wszelkiej realnej treści posuniętych w subiektywizmie poza granice wszelkich możliwych ocen (zob. uchwałę 7 sędziów SN - zasadę prawną z dnia 28 maja 1971 r., III PZP 33/70, OSNCP 1971, nr 11, poz. 188).

W związku z powyższym w literaturze przedmiotu i orzecznictwie przyjmuje się, że dobrami osobistymi są powszechnie uznane wartości niemajątkowe związane ściśle z osobą człowieka i będące przejawami godności osoby ludzkiej. Podzielając powyższy tok rozumowania, należy wskazać, że nie jest dobrem osobistym dobro (wartość) innego rodzaju, a więc które nie wywodzi się z istoty człowieczeństwa, chociaż może mieć wpływ na jakość życia, którego walory majątkowe przewyższają charakter niemajątkowy, a więc gdy jest prawem o charakterze majątkowym, i w odniesieniu do którego nie można było powiedzieć, że jest skuteczne *erga omnes*. Jak przy tym wskazano, skoro ochrona dóbr osobistych ma charakter wyjątkowy, to sięganie do tej instytucji powinno odbywać

się z dużą ostrożnością i powściągliwością, aby nie doszło do sztucznego i niekontrolowanego poszerzania katalogu omawianych dóbr, co z wyjątku uczyniłoby zasadę. W każdym wypadku należy indywidualnie określić dobro osobiste, które ma podlegać ochronie, co jest niezbędne, aby ustalić zakres ochrony.

W tym wypadku miałyby chodzić o przydomek jako dobro osobiste (według powoda). Ustawodawca przyznał bowiem wprost znaczenie prawne pseudonimowi, a nie przydomkowi. Nie można przy tym nie zauważyć, że jedyne, co miało zapewniać ochronę z tytułu naruszenia dóbr osobistych w tej sprawie, to powiązanie pojęcia „T.” z powodem w wyniku promocji w związku z wykonywaniem umowy łączącej strony. Z tym że, jak wynika z ustaleń Sądów *meriti*, a czym Sąd Najwyższy jest związany (art. 398³ § 3 i art. 398¹³ § 2 k.p.c.), włączenie wizerunku i przydomka powoda do produktów pozwanego miało wzmocnić przekaz reklamowy. Innymi słowy, niezależnie od kariery sportowej powoda, doszło do kreacji i wypromowania przydomka „T.” w powiązaniu z produktem pozwanego o tej samej nazwie. D. M. miał wzmocniać kampanię reklamową pozwanego swoim wizerunkiem, nazwiskiem i przydomkiem, powód autoryzował tym produkt, uwiarygadniał kampanię reklamową. Można powiedzieć, że niejako „T.” (powód) reklamował „T.” (produkt). Wynikało to z faktu, że zachodziła zbieżność przydomka powoda z nazwą napoju energetyzującego pozwanego.

Według Sądu Okręgowego pozwany wykorzystał osobę i wizerunek powoda jako swoistą dźwignię akcji promocyjnej produktu i poprzez wieloletnie promowanie produktu pozwanego przez osobę powoda i określenie „T.” - w sposób obiektywny – powiązał produkt z osobą powoda. Tymczasem, jak wskazano, dobro osobiste albo obiektywnie istnieje, albo nie istnieje. Należy zgodzić się ze stanowiskiem Sądu Apelacyjnego, że żadna umowa i jej wykonywanie nie prowadzi do kreowania dobra osobistego i bezwzględnego prawa osobistego (skutecznego *erga omnes*), a więc w oderwaniu od tej umowy. Ponieważ dobra osobiste istnieją obiektywnie i mają charakter bezwzględny, Sąd Apelacyjny nie mógł naruszyć art. 65 k.c. (a konkretnie jego § 2), albowiem dla istnienia określonego dobra osobistego powoda nie ma żadnego znaczenia wykładnia oświadczeń woli stron zawartych w łączących

je umowach, w tym ich zapatrywanie, czy przedmiotem umowy miałyby być dobro osobiste jednej ze stron.

Oznaczenie „T.” nie jest zatem osobistym przymiotem powoda, skutecznym *erga omnes*, ale pojęciem wypromowanym umową (i wynikami sportowymi). A i tak nie można mówić o powszechnym kojarzeniu osoby powoda w społeczeństwie pod przydomkiem „T.”. Z badań przeprowadzonych przez GfK Research w marcu 2009 r., stanowiących załącznik nr (...) do pozwu, wynika, że określenie „T.” było w pierwszej kolejności kojarzone z napojem (42%), jako określoną nazwą produktu, następnie ze zwierzęciem (z ang. „t.” - 20%), a na trzecim miejscu z D. M. (16%), przy czym aż 26% respondentów nie miało żadnych skojarzeń związanym z tym oznaczeniem. Powód nie wykazał więc, wbrew ciężącemu na nim ciężarowi dowodu, aby faktycznie oznaczenie „T.” było kojarzone z jego osobą. Poza tym, nawet jeżeli wśród konsumentów napojów energetyzujących kojarzono by słowo „T.” wyłącznie z D. M. (co nie miało miejsca), to świadczyłoby to tylko o wykreowaniu pewnego wyobrażenia wśród pewnej grupy odbiorców, a nie o przypisaniu - w sensie obiektywnym - określonego pojęcia tylko do powoda.

Także podawane w skardze kasacyjnej przykłady stanowią przydomki, a nie pseudonimy, zgodnie z regułami języka polskiego, stanowiąc dodatkowe do imienia i nazwiska określenie danej osoby. Chodzi tu mianowicie o przedstawicieli sportu: Michaela „Air” Jordana (koszykówka), Eldricka „T.” Woodsa (golf), George’a „Babe” Rutha jr (baseball), czy Earvina „Magic” Johnsona (koszykówka). Oznaczenia w cudzysłowach nie zastąpiły oficjalnych imion ani tym bardziej nazwisk tych osób, aczkolwiek niekiedy skrótowo te osoby są określane w mediach bez użycia imienia. Nie można jednak mówić, aby te określenia zaczęły funkcjonować samodzielnie dla identyfikacji tych osób w stosunkach zewnętrznych, zastępując prawdziwe dane osobowe. Przykładowo, użycie samego słowa „Magic” nie implikuje od razu wniosku, że mamy do czynienia z „Magikiem Johnsonem”, muszą być podane dodatkowe dane, przynajmniej nazwisko. To samo można powiedzieć o najslawniejszym zawodniku w historii koszykówki, za którego uważany jest Michael Jordan (nota bene znacznie bardziej znanego po prostu jako Michael Jordan). Niewątpliwie, powód w obrocie cywilnym i społecznym nie funkcjonuje jako „T.”, ani nawet „T.M.”, tylko jako D. „T.” M..

Istotne jest również, na co zwróciły uwagę Sądy obu instancji, że powód nie jest wyłącznie uprawniony do korzystania w przestrzeni publicznej z oznaczenia „T.”, a wykorzystywanie tego oznaczenia w wielu aspektach aktywności gospodarczej nie musi wiązać się z naruszeniem praw powoda. Klasycznym przykładem jest tutaj Eldrick „T.” Woods, a więc przedstawiciel innej dyscypliny sportu. Przydomkiem „T.” może posługiwać się w zasadzie każdy, a więc nie jest on przypisany do powoda, zaś identyfikacja zależy od grupy docelowej. W zależności od środowiska „T.” mogą być inne osoby, znane lub nieznane w innym środowisku. Sam przydomek nie pozwala stwierdzić, z którą konkretnie osobą odbiorca ma do czynienia. Inne osoby korzystają z przydomka „T.” lub mogą z niego korzystać w różnych dziedzinach działalności, a więc posłużenie się tym oznaczeniem nie zawsze będzie skutkowało powiązaniem go z osobą D. M. z uwagi na brak ścisłego związku tego oznaczenia z powodem. Jeżeli pojawiłby się jakiś bokser, który przybrałby przydomek „T.”/„T.”, to mógłby wraz z imieniem i nazwiskiem się nim posługiwać, o ile nie nazywałby się D. M., i o ile nie naruszałoby to uprawnień powoda z innych tytułów (np. znaków towarowych). Nie doszłoby w takim przypadku z pewnością naruszenia dóbr osobistych. Roszczenie w niniejszej sprawie nie zostało oddalone z uwagi na, że kilku osobom może przysługiwać prawo do dobra osobistego (według powoda - oznaczenia „T.”), ale ze względu na niemożność objęcia przydomku ochroną z tego tytułu. Oznaczenie takim pojęciem może wiązać się z ochroną prawną (np. jeżeli chodzi o znaki towarowe), ale nie w kontekście dóbr osobistych.

Z powyższym wiąże się kolejna kwestia. Jak wskazano, pseudonim ma cechy wyłącznie niemajątkowe, gdyż jest związany z określoną osobą, co nie wyłącza roszczeń majątkowych. Niektóre dobra osobiste mogą bowiem uzyskać wtórnie wartość majątkową ze względu na sposób korzystania z nich przez uprawnione podmioty. Niemniej wymaga podkreślenia, że tzw. komercjalizacja dóbr osobistych, na którą zwracał uwagę skarżący, nie stanowi jedynej i wystarczającej przesłanki, która skutkowałaby uznaniem przydomka (czy jakiegokolwiek innego dobra) za dobro osobiste. Jeżeli osoba decyduje się na komercyjne wykorzystanie niektórych ze swoich dóbr osobistych, ma możliwość ochrony prawnej w oparciu o podstawy prawne. Słusznie w związku z tym zauważył pozwany, że istnieje szereg

instrumentów ochrony z tym związanych i nie można mówić o gospodarczej potrzebie sięgania po kodeksową konstrukcję dóbr osobistych.

W związku z tym w wypadku dóbr osobistych to wartość niemajątkowa decyduje o istnieniu i ochronie dobra, aczkolwiek jego eksploatacja pozwala na uzyskanie korzyści majątkowych. Nie sposób natomiast twierdzić, jakoby przydomek miał cechy niemajątkowe, a więc był związany z określoną tylko osobą. Dobro osobiste jako takie nie ma wartości ekonomicznej, przydomek (tu: „T.”) podlega wycenie ekonomicznej, o czym świadczy zawarta umowa między stronami. Wynika to z faktu, że dobra osobiste nie dają się oddzielić od podmiotu, któremu przysługują, w przeciwieństwie do przydomka, który może przysługiwać różnym osobom, także w tej samej dziedzinie życia i wraz z imieniem i nazwiskiem stanowi wystarczającą identyfikację. Dobra osobiste są atrybutami osoby i nie istnieją w oderwaniu od niej. O ile w wypadku pseudonimu osoba uprawniona może domagać się, aby inna osoba nie posługiwała się takim samym pseudonimem, to w niniejszej sprawie powód nie może żądać od nikogo zakazu korzystania z określonego przydomka na podstawie ochrony dóbr osobistych i nie sposób powiedzieć, aby ujawnienie przydomka naruszało niemajątkowe cechy przynależne określonej osobie. Niemniej, nawet gdyby uznać, że przydomek osoby znanej wykazuje również cechy niemajątkowe, to – niezależnie od tego, że nie jest on ściśle związany z naturą człowieka (z istotą człowieczeństwa), a więc nie wpływa z niego prawo do posiadania oznaczenia indywidualizującego spośród innych ludzi - majątkowy charakter jest w tym wypadku przeważający. Wynika to z faktu, że powód, jak i inne znane osoby, posługują się przydomkiem przede wszystkim w celach zarobkowych, co stanowi źródło uzyskania korzyści majątkowych.

W doktrynie słusznie przy tym podkreśla się, że ścisły związek przedmiotu ochrony (dobra osobistego) z podmiotem jest na tyle intensywny, że prowadzi to do wniosku, że dobrem podlegającym ochronie jest sam człowiek; ten ścisły związek dóbr osobistych z podmiotem jest cechą na tyle charakterystyczną, że nie ma odpowiednika w sferze dóbr majątkowych (A. Cisek, *Dobra osobiste i ich niemajątkowa ochrona w kodeksie cywilnym*, Wrocław 1989, s. 43). Takich walorów nie sposób przypisać przydomkowi, który nie ma ścisłego, niemajątkowego związku

z podmiotem, który się nim posługuje. Przydomek nie wywodzi się z godności ludzkiej, z istoty człowieczeństwa, stanowi jedynie uprawnienie do posiadania dodatkowego oznaczenia.

Nie sposób też nie zauważyć, że powód w Niemczech używał przydomku „T.”, w Polsce – także „T.”, a więc posługiwał się określonym pojęciem zależnie od państwa, w którym przebywał i toczył walki bokserskie. Świadczy to o tym, że nie chodziło o zastąpienie przez niego imienia i nazwiska, ale o identyfikację sportowego charakteru przez dodanie dodatku zrozumiałego dla grona potencjalnych odbiorców, a więc ukazującego określone cechy charakteru powoda. Jak ustaliły Sądy *meriti* w toku postępowania dowodowego, w Polsce powód nie był powszechnie znany pod oznaczeniem „T.”, ale jako D. „T.”/„T.” M.. Tym ustaleniem faktycznym Sąd Najwyższy był związany, o czym była mowa powyżej. Co więcej, nawet w działalności charytatywnej powód nie posługuje się przydomkiem „T.”, o czym świadczy okoliczność, że zgodnie z wpisem w Krajowym Rejestrze Sądowym nazwa fundacji założonej przez niego brzmi „Fundacja D. M. R.”. W konsekwencji, po pierwsze, oznaczenie „T.” nie jest pseudonimem, albowiem nawet w takiej działalności nie zastępuje imienia i nazwiska powoda, a po drugie, także jako przydomek nie jest ono powszechnie stosowane do oznaczenia powoda. Istotne jest bowiem przede wszystkim jego imię i nazwisko, a przydomek „T.” nie ma ścisłego związku z D. M..

Jako niezasadny należało uznać również zarzut dotyczący naruszenia art. 365 § 1 k.c., który miał dotyczyć związania Sądu w niniejszej sprawie orzeczeniami sądów powszechnych, jak i orzeczeniem Sądu Najwyższego, które miały stwierdzić, że „T.” to pseudonim (szczególnie w sprawie III CSK 66/13). W orzecznictwie Sądu Najwyższego wyjaśniono, że wiązanie rozstrzygnięciem określonej kwestii w innej sprawie, różniącej się przedmiotem, występuje tylko w granicach podmiotowych prawomocności, czyli w sprawie, w której występują te same strony lub inne osoby objęte prawomocnością rozszerzoną orzeczenia na podstawie przepisu szczególnego. Przy braku tożsamości przedmiotowej i podmiotowej rozstrzygnięcie określonego zagadnienia przy orzekaniu w jednej sprawie nie wyłącza dopuszczalności jego badania i oceny w innej sprawie. Osoby, które nie były stronami w pierwszym postępowaniu i których nie obejmuje z mocy przepisu

szczególne rozszerzona prawomocność materialna wcześniejszego wyroku, nie są pozbawione możliwości realizowania swego prawa we własnej sprawie, także wtedy, gdy wiąże się to z kwestionowaniem oceny wyrażonej w innym procesie w zakresie przesłanek orzekania. Ponadto, to związanie ogranicza się - co do zasady - do sentencji orzeczenia i nie obejmuje motywów rozstrzygnięcia (zob. np. wyroki SN: z dnia 23 maja 2002 r., IV CKN 1073/00, niepubl.; z dnia 12 maja 2006 r., V CSK 59/06, niepubl.; z dnia 28 czerwca 2007 r., IV CSK 110/07, niepubl.; z dnia 22 czerwca 2010 r., IV CSK 359/09, OSNC 2011, nr 2, poz. 16); rozciąga się na jego motywy tylko w takich granicach, w jakich stanowią one konieczne uzupełnienie rozstrzygnięcia, niezbędne dla wyjaśnienia jego zakresu i istoty stosunku prawnego, do którego się odnosi (zob. wyrok SN z dnia 11 lutego 2011 r., I CSK 249/10, OSNC-ZD 2012, nr A, poz. 6).

Związanie w powyższym rozumieniu nie zachodziło w niniejszej sprawie. Faktem jest, że w uzasadnieniu wyroku wydanego w sprawie III CSK 66/13 Sąd Najwyższy posłużył się pojęciem „pseudonim sportowy”. Niemniej, po pierwsze, była to sprawa tocząca się pomiędzy F. a fundacją założoną przez powoda, co oznacza, że nie mamy do czynienia z tożsamością podmiotową w tych sprawach. Po drugie, przedmiotem sprawy III CSK 66/13 (jak i spraw prowadzonych przez sądy powszechne) było roszczenie pieniężne - we wskazanej sprawie o zwrot nienależnego świadczenia uiszczonego przez F. na gruncie jednej z umów promocyjnych. Innymi słowy, w sentencji żadnego z orzeczeń nie znalazło się ustalenie, że słowo „T.” oznacza pseudonim. W żadnej ze spraw takie ustalenie nie stanowiło również podstawy rozstrzygnięcia. Po trzecie, jak wskazano, zawarcie w uzasadnieniu wyroku w sprawie III CSK 66/13 kilkakrotnie sformułowania „pseudonim artystyczny” nie oznacza związania innych sądów w tym zakresie. Dokonując wykładni postanowień umów, sądy powielają przedmiot umowy określony przez ich strony. Tak naprawdę, dopiero w niniejszej sprawie podstawą rozstrzygnięcia było ustalenie prawnego charakteru słowa „T.” - w odniesieniu do powoda. Nie zostały zatem spełnione przesłanki z art. 365 § 1 k.p.c.

Reasumując, przydomek, w przeciwieństwie do pseudonimu, nie stanowi dobra osobistego w rozumieniu art. 23 k.c., a więc nie podlega ochronie, o jakiej mowa w art. 24 k.c. Dla ustalenia, czy dana wartość stanowi dobro osobiste, nie ma

przy tym znaczenia, czy ewentualne naruszenie może podlegać ocenie na podstawie przepisów przewidujących ochronę innych dóbr, np. z tytułu czynów nieuczciwej konkurencji, ochrony praw niemajątkowych itd. W związku z tym kwestia rejestracji znaków towarowych z oznaczeniem „T.” nie miała wpływu na rozstrzygnięcie w niniejszej sprawie, gdyż nie dotyczy dóbr osobistych powoda. Wyłączenie prawnej ochrony przydomka na podstawie przepisów o ochronie dóbr osobistych nie wyłącza zatem ewentualnej ochrony oznaczenia „T.” na innych podstawach, co nie było przedmiotem niniejszej sprawy. Poza tym kwestia ochrony znaków towarowych, co do której rozstrzygały Sądy *meriti*, nie była przedmiotem skargi kasacyjnej.

Skarżący nie wskazał, aby ochronie miałyby podlegać inne dobro. Nie wystarczy w pozwie, a następnie na dalszych etapach postępowania sądowego podnieść, że osoby znane powinny być chronione, ale należy sprecyzować, o jakie dobro miałyby chodzić – niezależnie, czy chodzi o dobro wskazane w katalogu ustawowym, czy nowe dobro (z uwagi na otwarty katalog w art. 23 k.c.). Nie ma uzasadnienia konstruowanie dobra osobistego na etapie postępowania kasacyjnego, bez powoływania się na jego ochronę przed sądami powszechnymi. Rolą Sądu Najwyższego nie jest bowiem ustalenie istnienia nowego dobra osobistego *de facto* w charakterze sądu pierwszej instancji.

Tak więc już na etapie wniesienia pozwu powód powinien zaproponować definicję nowego dobra osobistego, w tym określić elementy je tworzące oraz zakres zastosowania i ochrony ze względu na postulowaną ostrożność w konstruowaniu nowych dóbr osobistych. Nie jest przy tym wystarczające skrótowe odwołanie się do poglądów doktryny, bez szerszej analizy prawnej i faktycznej i postawienie pytania w ramach zagadnienia prawnego (art. 398⁹ § 1 pkt 1 k.p.c.). Nie jest wystarczające postawienie pytania, czy istnieje możliwość ochrony dóbr osobistych osób powszechnie rozpoznawanych i cieszących się uznaniem w społeczeństwie w ramach formułowanego w doktrynie prawa do persony. Co więcej, wymagałoby to wykazania w niniejszej sprawie, że powód był w okresie, którego dotyczy pozew, osobą faktycznie rozpoznawaną, jak i cieszącą się uznaniem w społeczeństwie. Ponieważ tych zagadnień nie dotyczyło postępowanie rozpoznawcze, postawienie tego rodzaju pytania w postępowania

kasacyjnego nie miało żadnego uzasadnienia i tak naprawdę nie mogło być przedmiotem rozpoznania na tym etapie.

W związku z tym jedynie na marginesie należy wskazać, że w orzecznictwie przyjęto, iż wizerunek, poza dostrzegalnymi dla otoczenia cechami fizycznymi, tworzącymi wygląd danej jednostki i pozwalającymi na jej identyfikację wśród innych ludzi, może obejmować dodatkowe utrwalone elementy związane z wykonywanym zawodem, jak charakterystyka, ubiór, sposób poruszania się i kontaktowania z otoczeniem. Takie rozumienie wizerunku zbliża je do wyróżnianego we współczesnym piśmiennictwie pojęcia „persony” i „prawa na osobie”, co oznacza przyznanie ochrony skonkretyzowanemu interesowi osoby sprzeciwiającej się rozpowszechnianiu skojarzeń z nią związanych, w celach reklamowych, w tym nie tylko jej podobizny, ale i nazwiska, charakterystycznego powiedzenia, głosu itp. Można nawet przyjąć, że akceptacja takiego rozszerzonego rozumienia wizerunku powodowałaby, że art. 81 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (aktualnie: t.j. Dz.U. z 2019 r., poz. 1231 ze zm.) mógłby stanowić załączek ochrony przed niechcianym rozpowszechnianiem wizerunku w celach reklamowych (zob. wyroki SN: z dnia 20 maja 2005 r., II CK 330/03, Biuletyn SN 2004, nr 11, s. 10; z dnia 15 października 2009 r., I CSK 72/09, OSNC-ZD 2010, nr A, poz. 29). Chodzić by zatem mogło w szczególności o prawo do komercyjnego wykorzystania oznaczeń identyfikujących osoby powszechnie znane, będące prawem majątkowym zbywalnym i dziedzicznym (zob. wyrok SN z dnia 16 grudnia 2009 r., I CSK 160/09, OSNC-ZD 2010, nr 7-8, poz. 114).

Także w doktrynie mówi się o prawie do osoby jako zbiorczej nazwie istniejących dóbr osobistych wyznaczających tożsamość jednostki ludzkiej (J. Balcarczyk, *Prawo do wizerunku i jego komercjalizacja*, Warszawa 2009, s. 314), przy czym podkreśla się fakt komercyjnego wykorzystania zespołu oznaczeń identyfikujących osoby powszechnie znane (nazwisko, wizerunek, pseudonim, podpis, charakterystyczny sposób poruszania się itp.). Jest to więc znacznie szersze pojęcie niż jakiegokolwiek oznaczenie identyfikujące osobę fizyczną, podczas gdy przedmiotem niniejszej sprawy była wyłącznie kwestia przydomka „T.”, a nie sposób utożsamiać przydomka z zespołem oznaczeń identyfikujących. Już tylko ta

konstatacja wyłączała możliwość analizowania zagadnienia prawa do osoby w tej sprawie.

Poza tym, bezspornie, w odniesieniu do tego prawa, przyjmując jego istnienie, co stanowi spór w doktrynie, musi dojść do bezpośredniego skojarzenia charakterystycznych cech osobowości z konkretną osobą, bez wprowadzenia w błąd co do jej tożsamości. To skojarzenie ma określony cel komercyjny, tj. wykorzystanie określonych cech osoby znanej i szanowanej w celu zachęcenia potencjalnych odbiorców do nabycia określonego towaru lub skorzystania z określonej usługi. O ile w niniejszej sprawie można mówić o zajściu tej drugiej okoliczności (zachęta do nabywania produktu w postaci napoju energetyzującego), to - jak była szeroko mowa – nie zostało wykazane, aby oznaczenie napoju słowem „T.” miało ścisły związek z osobą powoda, a więc aby w okresie objętym żądaniem pozwu odbiorcy faktycznie kojarzyli tę nazwę wyłącznie z D. M.. Wręcz przeciwnie, jak wskazano powyżej, to słowo było w znacznej mierze kojarzone po prostu z napojem energetyzującym. Wykazanie przeciwnej okoliczności wymagałoby przeprowadzenia dowodu z opinii biegłego sądowego, gdyż wymagało to wiadomości specjalnych (art. 278 § 1 k.p.c.), a ciężar dowodu w tym zakresie spoczywał na powodzie (art. 6 k.c.).

Z uwagi na powyższe, zarzuty podniesione przez skarżącego nie były zasadne, w związku z czym skarga kasacyjna podlegała oddaleniu, na podstawie art. 398¹⁴ k.p.c.

O kosztach postępowania kasacyjnego orzeczono na podstawie art. 98 § 1 i 3 w zw. z art. 99 k.p.c. w zw. z § 2 pkt 8 w zw. z § 10 ust. 4 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz.U. poz. 1800 ze zm.).

jw